

POKOLENIE SOLIDARNOŚCI



ANTOLOGIA II

(NON-FICTION)

POKOLENIE
SOLIDARNOŚCI



POKOLENIE SOLIDARNOŚCI
ANTOLOGIA II
(NON FICTION)

**POKOLENIE
SOLIDARNOŚCI**

POKOLENIE SOLIDARNOŚCI
ANTOLOGIA II
(NON-FICTION)

INSTYTUT
LITERATURY



KRAKÓW 2023

© Copyright by Instytut Literatury, 2023

Opracowanie redakcyjne:

Justyna Zdziennicka

Projekt okładki:

Lesław Sławiński

ISBN 978-83-67602-28-0 (druk)

ISBN 978-83-8138-988-4 (druk)

ISBN 978-83-8138-989-1 (PDF)

<https://doi.org/10.12797/9788381389891>

Na okładce i w książce wykorzystano plakaty i ulotki ze zbiorów Fundacji CDCN

Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach zadania „Program wsparcia współczesnej literatury niekomercyjnej przez Instytut Literatury”



INSTYTUT LITERATURY

ul. Smoleńsk 20/12, 31-112 Kraków

e-mail: wydawnictwo@instytutliteratury.eu

<https://sklep.instytutliteratury.eu>



WYDAWNICTWO KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków

tel.: 12 421-13-87; 12 431-27-43

e-mail: publishing@akademicka.pl

<https://akademicka.pl>

W niniejszym tomie prezentujemy trzy teksty, które zostały nadesłane na drugą edycję konkursu literackiego „Pokolenie Solidarności”, zorganizowaną w 2022 roku przez Instytut Literatury dla uczczenia 42. rocznicy powołania NSZZ „Solidarność” oraz w 41. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. W drugiej edycji konkursu oceniano dwie formy literackie: powieść i non-fiction, tę ostatnią w czterech kategoriach: przeznaczonych dla działaczy Solidarności („dzienniki” i „wspomnienia”) oraz otwartych dla wszystkich chętnych („reportaż” oraz „biografia”). Nadesłane prace oceniało jury w składzie: prof. Tomasz Gąsowski (historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Ignatianum w Krakowie, działacz podziemnej „Solidarności”, a w 1989 roku – członek Małopolskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”, autor m.in. książki *Wojna polsko-bolszewicka: 1919-1920*), dr Paweł Nowakowski (historyk, teolog, adiunkt w Akademii Ignatianum w Krakowie, pracownik Instytutu Literatury, który współpracuje z TVP Historia, gdzie prowadzi programy telewizyjne, tworzy też autorski program na YouTube), red. Cezary Łazarewicz (dziennikarz i reporter, niegdyś drukarz, redaktor i kolporter niezależnych pism, uczestnik Ruchu Wolność i Pokój, laureat nagród: Książka Historyczna Roku (2016) oraz Nagrody Literackiej „Nike” za tom *Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyka*, odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności¹).

Dwie nagrodzone w konkursie powieści opisują czasy powstawania „Solidarności” – ruchu, który dał początek zmianom politycznym nie tylko w Polsce. Pierwsze miejsce przyznano Joannie Marat za książkę *Krótką historią naszego podwórka*, odtwarzającą realia i atmosferę początku lat osiemdziesiątych, ocenioną jako

¹ Por. <https://instytutliteratury.eu/2023/01/05/nowe-znakomite-powieści-o-solidarności/>.

[...] piękna, świetnie napisana, pełna humoru, lekkości i uroku literacka opowieść, która zachwyca od pierwszego do ostatniego zdania².

Agnieszka Sadowska, laureatka drugiego miejsca, w powieści *Przyszłość nie jest już tym, czym kiedyś była* sięgnęła po nietypowy chwyt literacki, mający przybliżyć młodzieży ówczesne realia:

Swoich bohaterów wsadziła do wehikułu czasu, przeniosła w przeszłość, by na własnym przykładzie przekonali się, czym kończy się zaburzenie kontinuum czasoprzestrzeni. Kapitalny pomysł narracyjny, dobrze napisana opowieść, bez cienia nudy³.

W kategorii non-fiction pierwsze miejsce otrzymała Patrycja Pelica za reportaż *Słowa, słowa, słowa*. W tej pracy na pierwszy plan wybija się atmosfera zmagania „ze słowem i za pomocą słowa”, pracy z „bibułą”, drukami ulotnymi, które odgrywały w tamtym okresie znaczącą rolę i – paradoksalnie – miały ogromną siłę przekazu. O książce napisano:

To także wciągająca lektura, upstrzona kulturowymi odniesieniami, które w żaden sposób nie osłabiają jej dynamiki i atrakcyjności. A wreszcie świadectwo tego, jak wyglądał przekaz myśli, który w dobie cyfrowej zyskał formę viralowego mema. Wiele warstw i poziomów, obrazów, a nawet zapachów niezwykle umiejętnie połączonych w... słowa, słowa, słowa⁴.

Drugie miejsce w kategorii non-fiction przyznano ex aequo Janowi Martiniemu i Krzysztofowi Stasiewskiemu.

Tekst Jana Martiniego *Moja „Solidarność”. Wspomnienia i konkluzje* to drobiazgowa opowieść o ludziach tworzących pierwszą „Solidarność” z dala od wielkich miast, o ich dziś już zapomnianych czynach i losach podczas stanu wojennego:

² Z laudacji: <https://instytutliteratury.eu/2023/01/05/nowe-znakomite-powieści-o-solidarności/>.

³ Tamże.

⁴ Por. <https://instytutliteratury.eu/2023/01/04/pokolenie-solidarności-bez-fikcji/>.

To opowieść generacyjna, napisana przez świadka historii, który mimo swoich bardzo sprecyzowanych poglądów politycznych potrafi zachować umiar w opisywaniu przeszłości⁵.

Poker face Krzysztofa Stasiewskiego natomiast dotyka realiów epoki i zarazem najciemniejszych elementów systemu:

To nie jest klasyczny reportaż, ale przejmująca opowieść o tym, co się zdarzyło w latach 80. w zarządzaniu strachem i łamaniu ludzkich sumień. Autor stworzył wiarygodny portret ofiary i jego prześladowcy⁶.

Trzecią nagrodę w kategorii non-fiction otrzymała praca *Stefan Śnieżko. Zarys biografii*, którą na podstawie kwerend archiwalnych i prasowych oraz rozmów z bohaterem napisał Kazimierz J. Wosiek. Sylwetkę Stefana Śnieżki przybliżył prof. Tomasz Gąsowski:

Urodzony w 1925 r. na Wileńszczyźnie, absolwent prawa UW, pracował jako prokurator w woj. olsztyńskim. W 1980 r. był organizatorem „Solidarności” na szczeblu regionalnym, następnie działał w strukturach krajowych. W stanie wojennym został internowany. Później emigrował do USA, a po powrocie do kraju został zatrudniony w Ministerstwie Sprawiedliwości, gdzie prowadził m.in. śledztwo katyńskie. Był senatorem RP. Po przejściu w stan spoczynku jest nadal aktywny na niwie społecznej⁷.

Podczas gali konkursowej Jarosław Wróblewski, witając nagrodzonych autorów w imieniu Filipa Musiała, dyrektora Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych w Warszawie, następująco ujął główny cel konkursu:

Jest nim utrwalenie śladu, który po sobie zostawili ludzie „Solidarności”. Śladu ich działań i odwagi, czemu zawdzięczamy niepodległość. To jest pokolenie wspólnoty, ludzi, którzy poszli do walki, nie wiedząc, jak ona się skończy. [...] Dzięki nim żyjemy w wolnym kraju⁸.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

⁸ Por. <https://instytutliteratury.eu/2022/12/31/ksiazki-o-ludziach-dzieki-ktorym-zyjemy-w-wolnym-kraju/>; <https://youtu.be/Ml85GUuNDt0>.

Mamy nadzieję, że oba tomy *Antologii „Solidarności”*, a także sam konkurs literacki, przyczynią się do odkrycia przez polską literaturę tematu „Solidarności” jako inspirującego i godnego uwagi oraz zapewnią mu stałe miejsce na literackiej mapie Polski.

PATRYCJA PELICA

Słowa, słowa, słowa

– *Cóż to czytasz, Mości Księżę?*

– *Słowa, słowa, słowa.*

W. Szekspir, *Hamlet*

Nasza partia to stado baranów

Na początku było słowo. Tak się zaczyna Biblia, prawda? Jedna z Ewangelii. Nie pamięta która, nigdy nie był dobry w sprawach religii, jak do kościoła – to tylko na pogrzeb i na Wielkanoc. Czasem jak papież był w Polsce i na msze za Ojczyznę. Ale ten fragment Biblii jakoś szczególnie wbił mu się w pamięć. Tak jak zwitek papieru, który upadł mu pod nogi w pociągu z Białegostoku do Warszawy. Bo od tych słów naprawdę się zaczęło.

– To była satyra pisana ręcznie, chyba nawet na kartce w kratkę. Jakby ktoś tę kartkę dopiero co wyrwał z zeszytu – na dowód pan Janusz wyciąga skrawek papieru zapisany ręcznie. Kiedy zaczyna czytać, twarz rozjaśnia mu uśmiech. – „Nasza partia to tchórze. Konfidentci. Judasze” – czyta na jednym wdechu. – „Nasza partia to stado zbłąkanych baranów” – kończy triumfalnie. Ile śmiechu przyniosła jemu i kolegom ta przypadkowo znaleziona bibuła. Ile radości. Tak, radości, bo refleksja przyszła później. Ktoś to przecież musiał zrobić od zera. Wymyślić, przepisać, rozprzecznić. I wtedy, chyba nieoczekiwanie także dla niego samego, uderzyła go myśl, czy i on nie mógłby być kimś takim? Czego potrzeba, by zostać konspiratorem? Jakim trzeba być człowiekiem? Chyba takim z zimną krwią, a tej mu nie zabrakło, kiedy słysząc, że

idzie milicja, schował ulotkę w spodniach. Koledzy zamarli, ale ledwie minął ich patrol, zaczęli się dusić ze śmiechu.

– Śmiech jednak szybko nam przeszedł, kiedy dostaliśmy poważniejszą bibułę. Była pierwsza zima stanu wojennego, tysiące siedziało na internowaniu. – „Zaprzestać represji, wolność więźniom sumienia” – krzyczały litery na bibule, którą roznosili po Warszawie. – Na Żoliborzu widziałem całą ścianę plakatów. To dopiero była odwaga, żeby wspiąć się na trzy, cztery metry i kleić. Kiedyś widziałem dwóch w akcji, jeden stał na ramionach drugiego. I kleił.

Zima osiemdziesiątego drugiego to był trudny czas. Tysiące ludzi za kratami, drukarnie rozbite, radioodbiorniki rozwalone w drobny mak. Władza myślała, że i „Solidarność” jest rozbita jak te sprzęty. Nie zawsze było na czym odbijać, ale wtedy wystarczyły chęci, kartka i długopis. Luksusem był czerwony flamaster, którym ktoś zachęcał: „Zapał światło 30 stycznia 1982. Przepisz lub powiadom dalej”. Mimo to, a może właśnie dlatego, Janusz z kolegami rwali się do działania. A tego, jak działać, uczyli się od konspiratorów, którzy grypsowali jeszcze na Pawiaku. Niełatwo im było się dogadać. Starsi wiedzieli lepiej. Zalecali ostrożność, podczas gdy młodych „nosiło”. Nie dopuszczali do siebie myśli, że wystarczy jedno potknięcie, jeden błąd, jedna chwila zawahania czy nieuwagi – i wszystko diabli biorą. I tak było z Januszem, gdy go razem z kolegą milicjanci złapali na gorącym uczynku. Przepuścili go przez ścieżkę zdrowia, zamknęli w areszcie. Początkowo siedział z facetem, który poderżnął gardło konkubinie. Potężny i silny jak byk, tatuaże miał na każdym palcu. Nawet strażnicy omijali go z daleka. – Za co siedzisz, mały? – zapytał już na początku. Kiedy dowiedział się, że za ulotki, ryczał ze śmiechu.

– To ty nawet prawdziwym bandytą nie jesteś, jak cię wpakowali za durne papierki.

Dla władzy te papierki nie były jednak takie durne, bo już od zatrzymania zastrzegli, że wyduszą z niego wszystko, co wie. Adresy, nazwiska, kontakty. Ile osób jest w to zaangażowanych i z kim w opozycyjnych władzach się kontaktują. „Durne papierki” zaprowadziły go do aresztu śledczego i ściągnęły na niego wyrok dziesięć miesięcy pozbawienia wolności. „Czego mi najbardziej brakowało? – zastana-

wia się głośno. – Wolności, wiadomo, ale też dziewczyn. Tego, że nie mógł chodzić na randki”. Wyszedł dwa miesiące wcześniej, ale nie sam.

– Domyślałem się, że zabawa się skończyła i teraz będzie pod górkę. W końcu faceci, którzy kręcili się pod moją furtką, nie pojawili się z przypadku. A to było osiedle domów jednorodzinnych, każdy każdego znał, każdy się orientował, kto nie jest stąd. Przychodzili też do warsztatu samochodowego, gdzie miałem praktyki, a później dostałem robotę. Zagadywali, zachodzili, patrzyli na ręce. Szef się wkurzał, ale na nich, nie na mnie. Rozumiał sytuację. Lipna była, nie zamierzałem jednak odpuszczać. Musiałem tylko być ostrożniejszy. Przyciąć się trochę. No to bibułę podrzucał mi listonosz, a ja zostawiałem w toaletach. Albo na cmentarzu. Mieliśmy upatrzony grób, gdzie chowało się bibułę pod doniczką z chryzantemą. Zwykle szedłem tam ze zniczem w rękach i ulotkami w skarpecie, tuż pod nogawką. Na wypadek rewizji to słaba kryjówka, ale widać, nie naraziłem się, bo mnie nie zrewidowali. Znajomi za to spotkali mnie ze trzy razy pod cmentarnym murem. Pytali, co tak nagle po cmentarzach chodzę. Udało się też złapać kontakt w sklepie mięsnym i kiedyś, już po stanie wojennym, przytaszczyłem bibułę zawiniętą z pętem kielbasy. Parę kartek trochę rozmokło i farba przyblakła, nie mówiąc już o tym, że pachniały mięsem, ale przynajmniej nikt mi ich nie zabrał. – Podpatrzył ten sposób jeszcze przed aresztowaniem, u dziewczyn, które szmuglowały bibułę na dnie koszyka, pod stosem marchewek i kapusty.

– Władza chwaliła się wtedy, że pomaga ludziom pracy. Że wszystko dla ludu, robotników i takie tam... Co innego jednak piękne słówka, a co innego nieludzkie podwyżki. Tak się władza odplacała za 300 procent normy. No to nic dziwnego, że coraz więcej ludzi pracy przyłączało się do opozycji.

Najbardziej zaskoczył go przekrój społeczny tych, którzy stawiali opór, bo trafiał właściwie na wszystkich. Od księży po rolników i od zamiataczy ulic po inteligencję.

– Był taki moment, że kursowałem od rzeźnika do profesora z UW, od sprzątaczkę do studentów. Chyba wtedy przyszła myśl, że jeśli jest nas tyłu, jeśli jesteśmy razem, to nie ma bata! Coś musi tępnąć. Coś musi się zmienić.

Na zmiany przyszło mu jednak jeszcze poczekać.

Spis treści

- 5 Wstęp
- 9 Patrycja Pelica, *Słowa, słowa, słowa*
- 27 Krzysztof Stasiewski, *Poker face*
- 75 Jan Martini, *Moja „Solidarność” – wspomnienia i konkluzje*

POKOLENIE SOLIDARNOŚCI

W niniejszym tomie prezentujemy trzy teksty, które zostały nagrodzone w kategorii non-fiction w drugiej edycji konkursu literackiego „Pokolenie Solidarności”, zorganizowanej w 2022 roku przez Instytut Literatury dla uczczenia 42. rocznicy powołania NSZZ „Solidarność” oraz w 41. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego.

Pierwsze miejsce w konkursie zajął reportaż *Słowa, słowa, słowa* Patrycji Pelicy. W tej pracy na pierwszy plan wybija się atmosfera zmagania „ze słowem i za pomocą słowa”, pracy z „bibułą” – drukami ulotnymi, które odgrywały w tamtym okresie znaczącą rolę i miały ogromną siłę przekazu.

Drugie miejsce w kategorii non-fiction przyznano *ex aequo* Janowi Martiniemu i Krzysztofowi Stasiewskiemu.

Tekst Jana Martiniego *Moja „Solidarność”. Wspomnienia i konkluzje* to drobiazgowa opowieść o ludziach tworzących pierwszą „Solidarność” z dala od wielkich miast, o ich dziś już zapomnianych czynach i losach podczas stanu wojennego.

Poker face Krzysztofa Stasiewskiego natomiast dotyka realiów epoki i zarazem najciemniejszych elementów systemu.

ISBN 978-83-8138-988-4



9 788381 389884 >



<https://akademicka.pl>

INSTYTUT
LITERATURY



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego